

BARBARA FATYGA
OBM-ISNS UW

MŁODZIEŻ I DOROŚLI: RODZICE I NAUCZYCIELE. WYBRANE PROBLEMY KULTUROWYCH RELACJI MIĘDZYGENERACYJNYCH

UWAGI WSTĘPNE

Socjologia i antropologia młodzieży to dyscypliny szczególnie mocno związane z empirią i tzw. zastosowaniami. Wymagające od uprawiających je osób szczególnego podejścia. Bez stałego kontaktu z „przedmiotem badań” przestaje się go rozumieć. Jeśli zaś równocześnie odchodzi się od krytycznej refleksji teoretycznej i metodologicznej bazując na rutynowych procedurach, tworzy się w końcu artefaktualny obraz świata, który młodych ludzi zraża do kontaktu i – po prostu – śmieszy lub nawet prowokuje do agresji. (Nie bez powodu coraz częściej w ankietach pojawiają się wulgaryzmy czy wypowiedzi typu, „a co was to obchodzi”, etc. Takie ankiety i/lub odpowiedzi na pytania są zwykle odrzucane od razu, jako „brak danych” czy „inne” gdy tymczasem, jak sądzę, powinny być przedmiotem szczególnej uwagi badacza).

W niniejszym artykule chciałabym przedstawić dyskusyjną, zapewne, tezę, że badania młodzieży w naszym kraju przedstawiają problemy, którymi młodzież rzeczywiście żyje, ale z punktu widzenia najczęściej nie uwzględniającego specyficznej struktury jej społeczno-kulturowego świata. Przykładem będzie problem, coraz bardziej widocznych w ostatnich latach, przemian relacji międzygeneracyjnych, który w opisie, a zwłaszcza w interpretacjach socjologicznych nie znajduje adekwatnego odzwierciedlenia. Jest to, moim zdaniem, w dużej mierze związane z:

- wpływem systemów pojęciowych stosowanych w tym obszarze badań (nie zawsze jawnie i /lub świadomie);
- językiem używanym zarówno do formułowania pytań, jak i do interpretacji wyników;

– stereotypowym (bazującym na potocznych sądach) postrzeganiem młodzieży przez badaczy.

Te uwagi krytyczne dotyczą głównie praktyk badawczych, których efektem są pospiesznie pisane i wydawane w postaci publikacji książkowych raporty z badań. Gdyby jednak badacze uzyskali nieco czasu na refleksję nad swoimi wynikami doszliby zapewne do wniosku, że czas wrócić do chociażby takich pojęć, jak pojęcie pokolenia czy kultury postfiguratywnej, które wyjątkowo dobrze nadają się do budowania pogłębionych interpretacji społeczno-kulturowego świata polskiej młodzieży w jego obecnej fazie rozwoju.

PODSTAWY KANONU WIEDZY O MŁODZIEŻY

Moją uwagę zwrócił już dawno fakt, od którego chciałabym rozpocząć niniejsze rozważania. Zdarza się mi bowiem często uczestniczyć w spotkaniach, podczas których socjologowie badający młodzież dyskutują z nauczycielami, rodzicami, działaczami, animatorami i innymi praktykami zajmującymi się dziećmi i młodzieżą. Zauważyłam, że gdy praktycy kierują do badaczy młodzieży pytania o konkretne sprawy dotyczące młodych ludzi, ci drudzy mają duży kłopot by sensownie na takie pytania odpowiedzieć. Często w takich sytuacjach zamiast wniosków z badań przywołują swoje osobiste doświadczenia z wychowywania własnych dzieci. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest określony kanon wiedzy o młodzieży, (i kanon metodologiczny przyjmowany w badaniach), reprodukowany w kolejnych projektach badawczych nieco bezrefleksyjnie. Czego zatem zwykliśmy się dowiadywać badając młodzież?

Przyjrzyjmy się jednemu z najważniejszych i najbardziej znanych, reprezentatywnych badań, a mianowicie realizowanemu przez CBOS co dwa lata wśród uczniów ostatnich klas szkół ponadpodstawowych, badaniu „Młodzież”. Można uznać, iż badanie „Młodzież” to swego rodzaju „badanie matka”, bo często pytania z tej ankiety są powtarzane przez innych badaczy, po to by zyskać podstawę do porównań wyników. Kwestionariusz ankiety jest oczywiście aktualizowany, ale podstawowe problemy badawcze od lat pozostają te same. (Podobnie jak ich interpretacje). Problemy te to: wartości cennie przez kolejne roczniki badanej młodzieży; ocena szans życiowych i samoocena młodych ludzi; wybór przyszłej drogi edukacyjnej i życiowej; planowanie przyszłości; poczucie zagrożenia bezrobociem i problemy związane z pracą oraz zarobkowaniem; ocena sytuacji społecznej i politycznej w naszym kraju a także na świecie; uczestnictwo w życiu politycznym i kulturalnym; doksztalcanie; sytuacja w rodzinie pochodzenia, wśród rówieśników

i w szkole; stosunek do religii; sposób spędzania wolnego czasu; korzystanie z używek i seksu (por. np.: kwestionariusz ankiety „Młodzież ‘94” 1994).

Socjologowie korzystając z badania „Młodzież”, jak już wspomniałam, podkreślają walor porównywalności danych z różnych lat. Czym jednak naprawdę dysponują? Oto zestawione są tutaj ze sobą kolejne fotografie, statyczne, jak by powiedział Baudrillard, „zamrożone” obrazki (Baudrillard 1997). Dopiero interpretacja może „uczynić z nich film”, a więc stworzyć jakąś, mniej lub bardziej sensowną, narrację. Dobra interpretacja skomponuje pojedyncze kadry, zdynamizuje poszczególne klatki, oświetli to, co ważne, pominie to, co nieistotne i doda magicznej (iluzyjnej) aury całości. W ten sposób odbiorca zyska pewność, że obcuje z „prawdziwą” wiedzą o młodzieży.

Leżą przede mną wydruki i komunikaty z badania „Młodzież” oraz z innych badań zrealizowanych w latach 1990–1999. Pierwsze zastrzeżenie budzi już dobór prób badawczych. W tradycji zachodnich badań młodzieży wiele uwagi poświęca się nastolatkom, tymczasem u nas za „młodzież” uważa się ciągle przede wszystkim uczniów szkół ponadpodstawowych (15–19 lat) i tzw. młodych dorosłych (20–25 lat). Nastoletni uczniowie podstawówek uważani są na ogół za „dzieci”. Wielokrotnie zwracałam uwagę na fakt, że próba CBOS (uczniowie **ostatnich klas** szkół ponadpodstawowych) i fakt, iż zwykle badanie przeprowadzane jest w **kwietniu** nie dają podstaw do formułowania wniosków o młodzieży „w ogóle” a tylko o specyficznej grupie, która przygotowuje się już do opuszczenia szkoły, jest zajęta przygotowaniem do matur, studiów, pisaniem prac dyplomowych, etc.

Inne – bardzo poważne zastrzeżenie, co zasygnalizowałam na wstępie, budzi „zastyganie” tego rodzaju badań w kręgu stale podejmowanej, tej samej, nie zmieniającej się wraz z rzeczywistością, problematyki. Nie uwzględnia się więc (albo czyni się to tylko powierzchownie) ani zmian cywilizacyjnych, ani – zbyt często – społecznych, ani przemian związanych z kulturą. Bardzo duży opór większości badaczy budzą próby najmniejszej nawet zmiany języka zadawanych młodzieży pytań. Optyka badacza, niezbyt często opiera się na jakiejś teorii. Częściej za to na swoistej omnipotencji badacza, który „lepiej” niż młodzi ludzie wie, jak też oni powinni myśleć, ale nie wie (i traci możliwość dowiedzenia się) jakie w rzeczywistości są **ich** struktury sensu, systemy pojęć, sposoby komunikowania się¹.

¹ Przykładem tego rodzaju paradoksów są badania dotyczące narkotyków: dorosły badacz młodzieży (nie specjalista od substancji psychoaktywnych) stykając się z wypowiedziami młodych ludzi na ten temat zawsze odróżni narkotyki od papierosów i alkoholu, mimo iż młodzież uważa je (podobnie jak WHO) za substancje podobnie szkodliwe.

Doceniam to, że patrząc na takie wyniki badań, jakimi dysponujemy, można np. obejrzeć, jak odpowiedzi na poszczególne pytania zmieniały się w czasie i czy w ogóle się zmieniały. Z drugiej jednak strony, nic w nich, poza wyznaczonym przez fetysz porównywalności horyzontem, nie mogę i nie mam czasu zobaczyć². Analizując takie wyniki można się zastanawiać co było tutaj tylko wynikiem sytuacyjnego uwarunkowania, a co okaże się względnie trwałą tendencją. (Tak ulubionym przez socjologów młodzieży i specjalistów od marketingu „trendem”).

Należałoby także zapewne sięgnąć do zaplecza teoretycznego i do innych źródeł empirycznych by za ich pomocą zastanowić się co znaczą kolejne procenty. W tym miejscu proces interpretacji traci już swój ściśle „scjentyistyczny” charakter – uruchomić bowiem trzeba wyobraźnię i doświadczenie. Zaczyna się gra pomiędzy procedurami naukowymi, metodologicznie uznawanymi za poprawne, a wiedzą w znacznie szerszym znaczeniu. Na marginesie można dodać, że takie składniki kanonu jak wyobraźnia i doświadczenie oraz wiedza płynąca z systematycznego (choć nie „naukowego”) obserwowania życia społecznego nie są zbyt często ujawniane przez badaczy jako składniki procesu interpretacyjnego; nie są także na ogół poddawane opisowi i refleksji. Chociaż, według mnie, zawsze są wykorzystywane w procesie interpretacji danych.

W mojej własnej praktyce badawczej, związanej z pracą w różnych zespołach, stykałam się wielokrotnie z sytuacją, w której proces interpretacyjny w dużej mierze zależał od: potocznej „wiedzy uprzedniej”, dotychczasowych doświadczeń, a nawet od światopoglądu (zwłaszcza w jego części politycznej i religijnej) poszczególnych badaczy³. Gdy interpretacje powstawały w toku dyskusji rezultat takiej współpracy był dla nich korzystny. Zdarzało się jednak i tak, że efekty interpretacji danych bardziej były związane z czynnikami wymienionymi przeze mnie wyżej niż z faktami stwierdzonymi w badaniu.

W niniejszym tekście chciałabym się zająć zagadnieniem relacji międzygeneracyjnych, we współczesnej Polsce. Będzie to, oczywiście, tylko fragment możliwej tu do podjęcia problematyki. Tylko częściowo będę się opierała o wiedzę z ankiety „Młodzież”. Ponadto wykorzystam tu inne źródła:

² Od każdej reguły jest wyjątek. Wskażmy, że nawet dysponując ankietą CBOS można przedstawić pogłębiony obraz młodzieży, gdy ma się na to czas i nieograniczony dostęp do ośrodka obliczeniowego. Tak udało się napisać książkę „Młodym być... Młodzież szkolna '92” (K. Koseła (red.) 1993).

³ Że nie jest to sytuacja szczególnie niezwykła czy nowa wskazuje ważny dla socjologii młodzieży tekst A. Kłoskowskiej „Socjologia młodzieży: przegląd koncepcji” (1987).

wywiady biograficzne z liderami środowisk młodzieżowych aktywnych na młodzieżowej scenie publicznej, badania realizowane w Ośrodku Badań Młodzieży przez moich kolegów i przeze mnie, obserwacje i teksty prasowe.

Kanon badawczy, przyjmowany w badaniach młodzieży nie jest jednak, jak będę się to dalej starała również pokazywać, wystarczający do opisanie wskazanego problemu.

PODEJŚCIA TEORETYCZNE UŻYTECZNE W BADANIU RELACJI MIĘDZYGENERACYJNYCH

Pierwsze pojęcie, które się tutaj nasuwa to pojęcie pokolenia. Kłopot z nim jest podobny, jak z wieloma innymi pojęciami w naukach społecznych i humanistyce w ogóle. Jest ono równie silnie, a nawet silniej, zakorzenione w języku potocznym niż w nauce. Jeśli chodzi o ujęcia naukowe to najbardziej odpowiada mi podejście do problematyki pokolenia zarysowane w znanym szkicu Jana Garewicza „Pokolenie jako kategoria socjofilozoficzna” (Garewicz 1983). Autor ten rozważa pokolenie uwzględniając takie dodatkowe pojęcia, jak: zdarzenie pokoleniowe, legenda pokoleniowa czy doświadczenie (przeżycie) pokoleniowe. Nie zgadzając się z autorem, iż pokolenie wyróżnia się wyłącznie poprzez traumatyczne przeżycie, uważam zarazem, iż koncepcja uwzględniająca tę formę społecznej komunikacji, jaką są legendy pokoleniowe, znakomicie nadaje się do prowadzonych współcześnie analiz.

Perspektywa pokoleniowa pozwala, jak wiadomo, porządkować chronologicznie, społecznie i kulturowo problematykę relacji międzygeneracyjnych (por.: Świda-Ziemba 1995: 47–53; Fatyga 1999: 126–140). Ostatnio, w związku z atrakcyjnością tego pojęcia dla kultury popularnej i – przede wszystkim – reklamy, „produkowaniem” podziałów pokoleniowych zajęli się specjaliści od marketingu oraz dziennikarze. Zaowocowało to pojawieniem się w *mass mediach* kilku pokoleń o tej samej niemal metryce, różniących się natomiast charakterystyką kulturową, ekonomiczną i usytuowaniem społecznym. (Sami ich twórcy mają czasem wątpliwości czy to pokolenia czy tzw. *target groups*, chociaż z etykietą pokolenia łatwiej sprzedawać dzinsy i soki). Tak dowiedzieliśmy się o istnieniu „pokolenia X”, stworzonym przez „kultowego” dziennikarza i pisarza – Davida Couplanda; o „pokoleniu Frugowców” (od reklamy soku „Frugo”) czy też o „pokoleniu końca wieku”. To ostatnie zaprezentowało się, na łamach „Gazety Wyborczej” w dyskusji dotyczącej młodzieży końca wieku dwudziestego, jako „pokolenie bez rodziców i bez nauczycieli” (M. Piasecki (red.) 1999). W dyskusji tej młodzi ludzie liczący sobie od 17 do 35 lat próbowali się samookreślić w kategoriach pokolenio-

wych. Myślę, iż ich, przedstawiane w gazecie, poglądy były równie interesujące dla młodzieży jak i dla dorosłych, a w szczególności dla osób pracujących z młodymi ludźmi. (Dodam, że dla wielu młodych ludzi, z którymi rozmawiałam na ten temat, ta dyskusja prasowa była także bardzo denerwująca. Zarazem inspirowała ich ona do sformułowania własnych autoidentyfikacji). Nie będę jej tutaj podsumowywać, ale chciałabym zwrócić uwagę na fakt, że rodzice (i szerzej – „dorośli”) występowali w niej całkowicie marginalnie.

Pokolenie, co prawda, wypowiada się zwykle własnym głosem, o własnych sprawach. Tradycyjnie także dystansuje się od poprzedników, co akurat w tym przypadku nie miało miejsca, bowiem młodzi ludzie podziały i różnice widzieli głównie między sobą a rówieśnikami. Mimo wszystko warto się jednak przyjrzeć postrzeganiu rodziców przez dyskutantów. Otóż rodzice w tej dyskusji to ci, którzy czasami zachęcają do nauki, próbują stawiać (najczęściej nieskutecznie) jakieś wymagania i na tym ich rola w oczach dyskutantów się kończy. Nauczyciele – w opiniach zabierających głos młodych ludzi – także w swoich próbach pokierowania edukacją dyskutantów – okazywali się nieskuteczni. Wiedza, którą nauczyciele ci mieli do przekazania nic lub niewiele miała wspólnego z „prawdziwym” życiem ich wychowanków i jego wyzwaniem. Młodzi ludzie piszący do „Gazety Wyborczej” zdawali się mieć pełne poczucie kontroli i sprawstwa we własnym życiu. Nie dostrzegali prawie wcale, tworząc swoje legendy pokoleniowe, tak ważnych funkcji rodziców i nauczycieli jak funkcja opiekuńcza czy wychowawcza. Kiedy zaś pisali o swoich rówieśnikach nie mających szans na, specyficznie zresztą przez siebie widziane, godziwe życie, podkreślali ich zdeterminowanie okolicznościami „obiektywnymi”. Można było odnieść wrażenie, iż życie i perspektywy na przyszłość tzw. blokiersów⁴ to wynik swoiście rozumianej teorii predestynacji, a nie fakty społeczne wynikające np. z zaniedbania, procesów marginalizacji czy braku umiejętności wychowawczych rodziców i/lub nauczycieli. W niniejszym tekście chciałabym się więc także zastanowić jak taki obraz „nieobecnych” rodziców i innych wychowawców ma się do wyników badań. Wydaje mi się bowiem, że tego rodzaju „własnego głosu” młodzieży nie należy lekceważyć.

W świetle wiedzy z sondaży możemy natomiast porównywać poglądy, sytuację życiową i widoki na przyszłość różnych generacji. I tak: poglądy młodzieży i dorosłych na wiele istotnych kwestii są, w świetle tego rodzaju danych, bardzo podobne. Wskażmy przykładowo podobieństwa poglą-

⁴ To także termin wynaleziony przez dziennikarzy i stosowany już prawie potocznie do określenia młodzieży z wielkich osiedli mieszkaniowych.

dów politycznych ludzi różnych generacji. W badaniach CBOS, dotyczących, jak pamiętamy młodzieży ze szkół ponadpodstawowych, zestawiono deklarowane przez młodzież i dorosłych zainteresowanie polityką i okazało się, że nic szczególnego obu generacji od siebie nie odróżnia. A przede wszystkim okazało się, że nie widać by młodzież jakoś szczególnie pozytywnie (w odróżnieniu od dorosłych) reagowała na wezwania demokratycznego ustroju społecznego. Analizując udział młodzieży w kolejnych wyborach, deklaracje dotyczące poszczególnych elementów demokracji i zainteresowania światem polityki dochodzi się nieuchronnie w interpretacjach do tezy o odwróceniu młodego pokolenia Polaków od polityki i polityków. Niemieccy badacze zwracają uwagę w odniesieniu do zachowań politycznych własnej młodzieży na kategorię „protestu przez dystans”. Wydaje się to bardzo trafnym określeniem także w stosunku do zachowań politycznych polskiej młodzieży (Fritzsche 1997: 12).

Sytuacja życiowa młodego pokolenia w stosunku do sytuacji dorosłych i starych ludzi jest wyraźnie lepsza w wielu wymiarach. (I jako taka przez obie grupy jest zwykle postrzegana). Ale z kolei widoki na przyszłość dla obu grup widziane są przez nie jako raczej niepewne i trudno przewidywalne. Nie daje nam to wystarczającej podstawy do odpowiedzi na pytania ważne dla polskiego społeczeństwa: dlaczego relacje międzygeneracyjne są dzisiaj w powszechnym, a więc także badaczy, odczuciu nieprawidłowe? Dlaczego „normalne, porządne” rodziny wychowują dzieci mordujące innych ludzi? Dlaczego wzrasta przestępczość dzieci i młodzieży?

Tabela 1. NIELETNI WOBEC KTÓRYCH PRAWOMOCNIE ORZECZONO ŚRODKI WYCHOWAWCZO-POPRAWCZE LUB KARY W SĄDACH POWSZECHNYCH W ZWIĄZKU Z DEMORALIZACJĄ I CZYNAMI KARALNYMI

wyszczególnienie	1985	1990	1996
w związku z demoralizacją			
ogółem	3846	4050	7199
popelnienie czynu zabronionego	2099	2301	3648
uchylanie się od obowiązku szkolnego lub kształcenia zawodowego	1764	947	1212
używanie alkoholu	336	184	407
używanie innych środków w celu wprowadzenia się w stan odurzenia	216	67	111
włóczęgostwo i udział w grupach przestępczych	273	254	237

wyszczególnienie	1985	1990	1996
w związku z czynami karalnymi			
ogółem	9545	10200	20000
zabójstwo	–	9	26
uszkodzenie ciała	292	254	950
udział w bójce lub pobiciu	227	144	964
zgwałcenie	124	68	83
zagarnięcie mienia społecznego	806	703	825
kradzież mienia prywatnego	2219	2429	3286
kradzież w sposób zuchwały i z włamaniem	3960	4413	8177
rozbój (dotyczy mienia prywatnego)	372	315	1380

Źródło: Mały Rocznik Statystyczny 1998, GUS 1998.

Analizując dane z tabeli 1 widzimy, iż odczucia społeczne związane z postrzeganiem zagrożenia stwarzanego przez młodzież są w dużej mierze uzasadnione. Jednocześnie zwiększyło się w kolejnych latach stosowanie tzw. środków wychowawczo-poprawczych. Niektóre z nich jednak nie są uznawane w społecznym odbiorze za wystarczające. Cóż pomoże, np., formalny nadzór rodzicielski w sytuacji, gdy to rodzice i szkoła współtworzą patologiczne środowisko, w jakim dorasta młody człowiek.

Wiosną 1999 r. przeprowadziłam dla Instytutu Spraw Publicznych duże badanie jakościowe⁵, dotyczące stylów życia współczesnej młodzieży i miejsca w nich narkotyków. Badanie to przyniosło wiele fascynujących wyników. W związku z omawianą obecnie kwestią można wskazać, że przebadani młodzi ludzie ze szkół podstawowych, elitarnych liceów, techników i zasadniczych szkół zawodowych przemoc, agresję i brak bezpieczeństwa uznają za oczywisty, „naturalny” składnik swojej codzienności. Nie widzą także raczej sposobu by obronić się przed tymi niekorzystnymi zjawiskami. Na pewno – co pokazało to badanie – nie szukają pod tym względem pomocy u dorosłych (ani u rodziców, ani u nauczycieli, a tym bardziej u policji). Z przemocą dotykającą głównie środowiska rówieśnicze, (ale często także doznawaną od dorosłych), młode pokolenie musi sobie, jak uważa, radzić samo. Ciekawy wy-

⁵ Badanie (którego współautorem był J. Sierosławski) dotyczyło ok. 300 osobowej grupy młodzieży z wielkiego i małego miasta, wszystkich typów szkół oraz nauczycieli, dyrektorów i pedagogów szkolnych (Fatyga, Sierosławski 1999).

nik uzyskaliśmy w badaniach „Wakacje ‘99” zrealizowanych dla Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki w październiku 1999 roku⁶. Otóż młodsze nastolatki wskazały, że wolą jeździć na wakacje z rodzicami „bo z nimi jest bezpieczniej”. Jednakże poczucie bezpieczeństwa warunkujące prawidłowe wypełnianie funkcji opiekuńczych przez dorosłych generalnie słabnie w wielu grupach młodych Polaków.

Można tutaj postawić również inne pytania: dlaczego dorośli nie potrafią się odnaleźć w kontakcie z młodymi ludźmi? Wszak nawiązanie kontaktu jest warunkiem wszystkich innych oddziaływań społecznych. I wreszcie dlaczego wobec tych zjawisk jesteśmy jako społeczeństwo tak bezradni? Czy zagrożenia stwarzane przez młode pokolenie są tylko wynikiem działalności poszukującej sensacji prasy, kreującej młodzież na wroga publicznego numer jeden, czy też są sygnałami rzeczywistego stanu.

Odpowiedzią na sformułowane wyżej wątpliwości i pytania byłoby stwierdzenie, iż już od początku zachodzących w Polsce zmian zarówno socjologowie, jak i co bardziej realistyczni politycy mówili o „kosztach przemian”. Niektórzy socjologowie przywoływali w tym kontekście koncepcję anomii, problem artykulacji interesów grupowych. Ja sama nieustannie zwracam uwagę na kategorię resentymentu jako pojęcia bardzo przydatnego do badania reakcji na transformację społeczno-kulturową (Fatyga 1999: 140–145). Nie sposób także, jak sądzę, pominąć tutaj optyki badawczej związanej z przekształcaniami struktury społecznej; gwałtownym przebudowywaniem się i rozwarstwianiem społeczeństwa polskiego. Kulturowe efekty tego rodzaju procesów dają się obserwować również wśród młodych ludzi i w ich bezpośrednim otoczeniu społecznym.

Można, próbując odpowiadać na te pytania, odwołać się także do poglądów Margaret Mead i jej koncepcji kultur postfiguratywnych, kofiguratywnych i prefiguratywnych (Mead 1979). Przejście do nowego typu kultury jest, według tej autorki, nieuchronnie związane z naruszeniem tradycyjnych relacji między starymi i młodymi.

W tym kontekście warto zasygnalizować problem zmiany kulturowej, która zaszła pod wpływem kontrkultury lat 60. i 70. Nie docenia się dzisiaj, moim zdaniem, w polskiej refleksji socjologicznej tego, jak zmieniły się relacje między dziećmi i dorosłymi dzięki kontrkulturze i kulturze alternatywnej. Tymczasem dzieci byłych hippisów i ich sympatyków są już dzisiaj dorosłe i często same mają potomstwo. Mimo iż alternatywne, partnerskie i permissywne pedagogiki nie przyjmowały się w Polsce masowo, to jednak w życiu

⁶ Dane z tego badania dopiero są opracowywane i nie były jeszcze nigdzie publikowane.

rodzinnym i w stosunkach międzygeneracyjnych można znaleźć wiele śladów ich mniej lub bardziej świadomego oddziaływania i zastosowania. Z drugiej strony, również we współczesnym społeczeństwie polskim można odnaleźć wiele śladów „postfiguracywnej lojalności i gorliwości”, jakie wnikliwie opisała Mead, wyrażających się np. w próbach utrzymania paternalistycznego, tradycyjnego modelu rodziny i innych instytucji społecznych. We wspomnianych wyżej badaniach dla Instytutu Spraw Publicznych, uczniowie jednego z techników warszawskich za najważniejszą sprawę w kontaktach z dorosłymi (zwłaszcza rodzicami i nauczycielami) uznali prawo do posiadania własnego zdania. W innych szkołach opisywano przypadki, gdy nauczyciel zwracał się do wychowawcy o obniżenie oceny ze sprawowania uczennicy, która „ośmieliła się” dyskutować z nim podczas lekcji. W interpretacjach warto, moim zdaniem uwzględniać fakt, który badania pokazują, że młodzież unika kontaktu, nie chce rozmawiać z dorosłymi o swoich sprawach, woli przebywać w szczególnym świecie rówieśników, gdzie, co prawda bezpiecznie nie jest, ale zagrożenia i „układy” relacji społecznych rysują się przejrzysto.

Jak twierdzą antropologowie opozycja między starszymi i młodszymi generacjami jest jedną z najbardziej widocznych, ważnych i znaczących opozycji warunkowanych biologicznie i zarazem opracowywanych kulturowo. Jest ona bardzo istotna także ze stricte społecznego punktu widzenia. Gdy zanikają więzi, często pojawia się bunt młodzieżowy i oczekujemy, że społeczeństwo zmieni się jako całość. Tymczasem aż tak bardzo się ono nie zmienia, a młodzież dzisiejsza w większości uważa, że nie ma przeciwko czemu się buntować, zwłaszcza, iż można robić tyle innych ciekawych rzeczy, co na ogół oznacza krzątanie się wokół własnych spraw. Czy to znaczy, że można lekceważyć perspektywę zmiany, dynamicznego badania młodzieży? Wydaje mi się, że nie, zwłaszcza że obecne zmiany są – przy odpowiednim podejściu badawczym – niezwykle interesujące z punktu widzenia całościowej refleksji nad kulturą współczesną.

Wydaje się także, że dla badania relacji międzygeneracyjnych przydatna jest szczególnie komunikacyjna perspektywa badawcza oraz teoria wymiany. Czego dotyczy dzisiaj dyskurs międzypokoleniowy? Jakimi kanałami się odbywa? Czy wiemy jak przebiegają i jakich kulturowych treści dotyczą wymiany międzygeneracyjne? Odpowiedzi na tak sformułowane pytania przekraczają ramy tego artykułu są bowiem w istocie propozycją alternatywnego badania przedstawianej tu problematyki. Zasygnalizuję tylko, że ostatnio prowadzone przeze mnie badania wykazały, iż zarówno ów dyskurs, jak i owe wymiany jałowiejają, rytualizują się, stają się coraz bardziej „statyczne”,

a w związku z tym pozorne. Do niektórych kanałów komunikacji fascynujących dzisiaj młodych ludzi i używanych przez nich większość rodziców i nauczycieli nie ma w ogóle dostępu. Sygnały dotyczące zakłócania dyskursu międzygeneracyjnego ze względu na zmiany aksjologii (np. odnoszącej się do kultury narodowej) są liczne, ale ciągle nie dość przemyślane.

RODZICE I DZIECI – CO O NICH MÓWIĄ BADANIA

Jak pokazują wyniki badań CBOS (Falkowska 1998) w opiniach dorosłych respondentów oboje rodzice powinni w równym stopniu zajmować się dziećmi – uważa tak 95% respondentów. Dla 91% z nich w wychowaniu dzieci ważniejsze jest porozumienie z dziećmi, gdy tymczasem karność i szacunek dla rodziców ważniejsza jest tylko dla 7%.

Ten partnerski w stosunku do wychowywania dzieci wizerunek rodziców zakłócają inne dane, w których badani określili na kim w ich rodzinach rzeczywiście spoczywa wychowanie dzieci. I tak do 3 roku życia dzieckiem zajmuje się głównie matka – 65% wskazań, oboje rodzice – 23%; w wieku przedszkolnym dzieckiem zajmuje się w dalszym ciągu matka 59% wskazań, oboje rodzice – 31%; w wieku szkoły podstawowej – 45% matka, oboje rodzice 46%; powyżej 15 lat – matka 32% wskazań, oboje rodzice – 57%. Jak widzimy, według tych danych, obciążenie wychowywaniem dzieci bardziej równomiernie rozkłada się wraz ze wzrostem wieku dziecka. Co ciekawe obowiązki wychowawcze nie ciąży już prawie wcale na dziadkach (wskazania od 2 do 4%), ale także nie dotyczą w opiniach badanych osób innych członków rodziny (od 9 do 4% wskazań).

Tradycyjnie podkreśla się w różnych badaniach (nad)opiekuńczość polskich rodziców wobec dzieci: i rzeczywiście – wyniki cytowanych przez Falkowską badań CBOS (op.cit.) pokazują, że 76% badanych osób uważa, iż rodzice powinni dla swoich dzieci zrobić wszystko, co możliwe, nawet kosztem własnego dobra, gdy tymczasem 15% zgodziło się z tezą, że rodzice nie mają takiego obowiązku. Z tym wzorem zgodne są opinie większości badanych dotyczące nadmiernej opiekuńczości rodziców wobec dzieci (49%), rozpieszczania dzieci (56%) oraz zgoda na twierdzenie, iż pomoc ze strony rodziców jest dzieciom zawsze potrzebna – 59%.

Wróćmy jeszcze na moment do, wspomnianej na początku tego artykułu, dyskusji o „młodych końca wieku”: młodzi ludzie, którzy się w niej wypowiedzieli twierdzili *explicite* bądź *implicite*, iż sukces zawdzięczają sobie, a porażkę życiową czy brak szans – losowi. Opinie dzieci i dorosłych wydają się tu w sposób znaczący rozmijać, co zresztą można uznać zaledwie za hipotezę,

ponieważ przytaczane dane są nieporównywalne. Hipotezę tę jednak zdają się potwierdzać inne, przywoływane wyżej, jakościowe i ilościowe badania, w których okazało się, że dorośli i młodzież nie tylko żyją w „światach równoległych”, ale i nie potrafią się między sobą komunikować i nie odczuwają wobec siebie głębszych, pozytywnych emocji.

Warto również pamiętać, że zarysowany wyżej obraz to obraz poglądów rodziców na prawidłowe funkcjonowanie polskiej rodziny. Odbija on raczej deklarowane wartości niż rzeczywiste zachowania. Pokazuje to J. Rogala-Obłękowska analizując mity i fakty z polskiego życia rodzinnego (Rogala-Obłękowska 1997).

Przyjrzyjmy się teraz jakie zachowania wypełniają codzienność polskich rodzin posiadających co najmniej jedno dziecko (Falkowska 1998). 48% rodziców deklaruje, iż pomaga dzieciom codziennie odrabiać lekcje, 29%, iż ma dla nich codziennie czas na zabawę lub wspólne spędzanie czasu i robienie czegoś razem, zaś 45% codziennie rozmawia z dziećmi o ich sprawach. Ponadto częste wspólne spędzanie z dziećmi świąt deklaruje 96% rodziców, spożywanie razem posiłków 79%, chodzenie razem do kościoła – 54%, oglądanie telewizji – 53%, rozmowy o ważnych dla rodziny sprawach – 52%, zajmowanie się gospodarstwem domowym – 50%. Jak jednak rodzice reagują na próby wyjścia swoich dzieci spod ich kontroli? Na udział w całonocnej imprezie najwięcej, bo 48% rodziców pozwoliłoby dopiero synowi osiemnastoletniemu i 51% rodziców córce w tym samym wieku. Samodzielny wyjazd na wakacje podobnie – większość rodziców dopuszcza gdy dzieci są już formalnie pełnoletnie (47% rodziców dla syna i 53% dla córki).

Z innych danych, mam tu na myśli np. wywiady prowadzone przeze mnie w środowiskach aktywnej młodzieży, w tym także subkulturowej, wyłania się nieco mniej idylliczny obraz. Oto pytania i rozmowy z dziećmi ograniczają się do zdawkowych indagacji typu „co było dzisiaj w szkole?”, „co zjadłeś (aś)?”, a wspólne oglądanie telewizji przeradza się w dywagacje rodziców, która z osób na ekranie więcej nakradła i która jest semickiego pochodzenia. Problematyka więzi ze środowiskiem rodzinnym pojawiła się także w związku z pytaniem „z kim rozmawiacie o swoich problemach” w badaniu dzieci i młodzieży ze środowisk zmarginalizowanych w Bydgoszczy, zrealizowanym w 1996 roku (Fatyga, Fluderska 1998). Nie było tutaj jednej, wyraźnej prawidłowości; część uczniów stwierdziła, iż rodzice, dziadkowie, czasem rodzeństwo pytają jak było w szkole, ale zarówno pytanie, jak i odpowiedź są częścią „rytuału codzienności”. Część uczniów uznała to pytanie za trudne, ale zdarzyły się i takie odpowiedzi: „Moja mama bardzo lubi jak jej opowiadam, a jak nic nie mówię, to mówi ‘czemu jesteś na mnie zła’”. Tymczasem inna

dziewczynka stwierdziła: „Rodzicom nie można zawierzyć pewnych spraw, lepiej przyjaciółkom, przyjacielowi. Czasem rodzice za bardzo angażują się w życie dzieci, uważają je za małe dzieci, które trzeba prowadzić za rączkę chociaż mamy już 13 lat. Jesteśmy osobami, które jakoś same mogą sobie radzić w życiu”. Większość uczniów „miała takie sprawy, o których z nikim nie da się porozmawiać”. Chociaż zarazem w innych miejscach wywiadu twierdzili oni, że warto mieć osobę, której można wszystko powiedzieć, to jednak osobą taką niekoniecznie miałoby być jedno z rodziców. Te wyniki potwierdziło badanie dla ISP: tu również młodzież ze szkół podstawowych, jak i ponadpodstawowych, „dobrych”, „przeciętnych” i mających zdecydowanie złą opinię, wskazała na rodzinę i rodziców jako tych, którzy nie wiedzą o niej wszystkiego i wiedzieć nie powinni dlatego, że albo „zaczynają się czepiać”, albo „w ogóle nie potrafią ze mną rozmawiać”, albo takiej prawdziwej wiedzy o swym dziecku nie potrafiliby znieść.

Deklaracje rodziców, iż są zadowoleni z kontaktów swoich dzieci z rówieśnikami (81% odpowiedzi) nic nam jeszcze nie mówią o tym czy rzeczywiście rodzice znają i są w stanie owych rówieśników sprawiedliwie ocenić (Falkowska 1998). Badania pokazują również, że 13% rodziców młodzieży w wieku 16–19 lat i 12% rodziców dzieci i nastolatków w wieku 7–15 lat albo jest niezadowolonych z kolegów dzieci, albo nie interesuje się z kim dzieci się kontaktują. Gdy w wywiadach młodzi ludzie mówią o tym, że rodzice lubią, akceptują ich kolegów czy znajomych to często podkreślają, iż akceptacja ta wyraża się w pozwalaniu na: późne powroty do domu, picie piwa i palenie, przeklinanie, itp. Rodzice więc ratują kontakt przez niemądrą permissywność („kumpelskie” stosunki z potomstwem) lub tracą go przez nadmierną surowość i kontrolę. Badani nauczyciele (którzy – nota bene – stosują podobne strategie w kontaktach z wychowankami) uważają, że rodzice dzisiaj nie potrafią wychowywać dzieci, i że, w związku z tym, oni – nauczyciele muszą wychowywać także rodziców.

Dosyć typową charakterystykę rodziny uzyskano metodą pola semantycznego analizując wywiad biograficzny z młodym punkiem. Przytaczam definicje:

Rodzina czyli innymi słowy ojciec i matka to ludzie mocno wierzący, bardzo ortodoksyjni, gdzie ojciec jest kolejarzem, a matka rencistką, z którymi po prostu nie ma kontaktu i rozchodzą się drogi z tym, co oni wyznawali, a oni nie mają na to wpływu.

Rodzina czyli ojciec i matka to ludzie niezbyt dobrze sytuowani, z którymi nie ma specjalnych problemów, którzy utrzymywali, mieli pieniędzy tyle, mie-

li swój dom, samochód, a którym dokłada się jakieś pieniądze, dokłada do rachunków, starając się oszczędzać ich czas i zdrowie.

Rodzina czyli ojciec i matka to nie fachowcy od wychowywania dzieci, o których nie można powiedzieć, że wychowali, należy się bać, że można powtórzyć ich błędy, którzy nie widzą dokładnie o tym, co się robi, którzy coś tam podsuwają, motywują, walczą, biorą na tapetę, którzy się czasem buntują, a których się nie słucha, nie tłumacząc się.

Rodzina czyli ojciec i matka to ludzie, z którymi nie ma specjalnych problemów i z którymi nie ma kontaktu, którzy w miarę akceptują choć nadal im się nie podoba, ale widzą, że i tak nie zmienią.

Rodzina czyli inaczej grono rodzinne to jest taka kultura, że od niedzieli do niedzieli, kościół, telewizor, ścieżka zdrowia między fotelem a lodówką, że siedząc sobie z nimi przy wódce w niedzielę najeżdża się na Żydów i wspomina; gdzie ojciec mówi a matka ogląda wszystkie teleturnieje choć nie wiadomo co jej to może dać.

Rodzina to alternatywna rodzina, która polega na równouprawnieniu i nie wiadomo o co chodzi w tej rodzinie” (Kobyłecka 1998).

Mamy tutaj wyraźnie przeciwstawione dwa portrety: rodziny pochodzenia i potencjalnej własnej rodziny alternatywnej; ten drugi jest „pusty”, ale i wiek badanej osoby nie skłania jej do snucia wizji swojego życia rodzinnego. Ciekawą historię stosunków rodzinnych zawiera wywiad z młodym przedstawicielem organizacji młodzieżowej KPN, który później został skinem-faszystą: oto jego rodzina także w niedzielę przed telewizorem „najeżdżała na Żydów” i z sympatią traktowała coraz bardziej nacjonalistyczne i prawicowe przekonania latorośli, jednakże kiedy młody człowiek wyciągnął ze swych poglądów radykalne konsekwencje i zawiesił sobie nad łóżkiem flagę ze swastyką, a na stoliku nocnym położył świeżo przetłumaczoną książkę „Mein Kampf” rodzina głośno zaprotestowała, a ojciec „chciał go sprać” [KK 1993].

Przytoczmy tu jeszcze wyniki badań jakościowych, ze wspomnianego wyżej, badania bydgoskiego. W Bydgoszczy pytaliśmy, m.in., o przyszłe „idealne” rodziny naszych rozmówców oraz o to jakie powinno być i co powinno od rodziców dostawać „dobrze wychowane dziecko”. Uzyskaliśmy zaś następujące wyniki. Idealna rodzina to taka, w której: „spędza się razem dużo czasu, nie kłóci się, nie ma w niej rozwodów” – jest „bogata, nie ma w niej na co narzekać”, „i musi być w niej ciszej”. Najwięcej postulatów sformułowano pod adresem rodziców: rodzice w idealnej rodzinie okazują dzieciom miłość, rozmawiają z nimi, interesują się życiem dzieci, mają do nich zaufanie, są wobec dzieci szczerzy, „nie karają” i „są w porządku”, pomagają im w odra-

bianiu lekcji, a jak to nie skutkuje załatwiają im korepetycje. Idealni rodzice pilnują żeby dzieci „nikt nie miał prawa uderzyć”. A z rodzeństwem da się w takiej rodzinie pogadać, a nawet mu zwierzyć. Na pytanie czego brakuje wam w domu częstą odpowiedzią było: „ojca”, „rozmowy z tatą i mamą”. Podobne odpowiedzi uzyskała J. Kowalczevska w 1992 roku na próbie ogólnopolskiej uczniów klas VI–VIII. Badani uczniowie kończąc zdanie „Chciał(a)bym aby mój/moja tata/mama...” Odpowiedzieli: aby mama poświęcała mi więcej czasu – 17%; (tata – 22%); poświęcała więcej czasu rodzinie – 15%; (tata – 19%); była dla mnie lepsza – 9%; (tata – 12%). Zarazem badani uczniowie uważali, iż rodzice oczekują od nich by dobrze się uczyli: mama – 68%; (ojciec – 81%). Natomiast, że mama oczekuje „grzeczności” uważało 33% uczniów i 32% uczniów uznało, że oczekuje jej od nich ojciec. Badane nastolatki rzadko uważały, że rodzice oczekują od nich realizacji jakiegoś wzorca „porządnego człowieka”, konkretnej wiedzy i umiejętności czy spolegliwości w życiu z innymi (Kowalczevska 1993: 60–61).

Aby dzieci były szczęśliwe powinny „wszystko mieć”: słodycze, „walizy pieniędzy, pełno ciuchów najmodniejszych, spodnie szerokie takie, bluzy firmowe”, i jeszcze raz dużo pieniędzy „na duperele: hamburgery, lody”, etc. Zobaczmy zatem jak charakteryzowano w badaniu bydgoskim to szczęśliwe, idealne dziecko, którego potrzeby zostały w powyżej opisany sposób zaspokojone. Otóż „dobrze wychowane dziecko” powinno być: „inteligentne, kulturalne, miłe, nie wyzywać się i ludzi na ulicy”, „brzydkich wyrazów nie używać”, „nie zaczepiać” [innych – BF], „powinno nie być brutalne”, „nie palić, nie broić, nie pić” (też w wariancie: „nie chlać”, „nie pić piwa”), „jest przyjemne, to znaczy, że pożyczę długopis”. Dziecko takie „jest grzeczne, samo odrabia lekcje, słucha się, nie ucieka z domu”, tym bardziej „nie kira” [nie używa tzw. kleju-BF], „nie pyskuje”. Jest „kujonem, kulturą i aniołkiem”. (Fatyga, Fluderska 1998). We fragmencie badania bydgoskiego poświęconym autoidentyfikacjom rodzinnym zwracało uwagę kilka kwestii. Przede wszystkim przebadani uczniowie, warunkiem udanego życia rodzinnego, a nawet szczęścia czynili posiadanie pieniędzy. (Jest to zresztą zgodne z wynikami badań ogólnopolskich). Sformułowany przez uczniów ideał dobrze wychowanego dziecka odtwarzał postulatory kierowane do nich przez dorosłych. Z drugiej strony jednak możnaby go uznać również za przekaz pretensji i krytykę rodziców i opiekunów. Jeśli zgodzić się z interpretacją, że nasze pytania wywołały odpowiedzi oparte na uogólnionych własnych doświadczeniach rozmówców to obraz życia rodzinnego badanych dzieci rysuje się w dosyć ciemnych barwach. Rodzice – z różnych zresztą powodów – nie spełniają ani

oczekiwań dzieci, ani nie wywiązują się z obowiązku zaspokajania ich podstawowych potrzeb emocjonalnych, społecznych i materialnych.

W badaniu „Młodzież ‘98” (Falkowska 1999), którego wyniki cytuję również niżej, młodzi respondenci stwierdzili, że ich rodzicom zależy by dziecko uczyło się dalej – 88%. Iż rodzice wymagają pomocy w domu – 74%. Interesują się problemami dziecka – 72%. Wymagają by dziecko chodziło do kościoła – 52%. Znacznie niższe, ale mimo wszystko dosyć wysokie były także wskazania, iż rodzice starają się rozwijać zainteresowania kulturalne dziecka – 47%, opłacają (bądź opłacali) dodatkowe zajęcia i korepetycje – 43% oraz zachęcają do podejmowania dorywczej pracy – 38%. To są dane dotyczące całej przebadanej próby; różnicują się one w zależności od miejsca zamieszkania badanych (miasto – wieś), warunków materialnych rodzin, typu szkoły, do której chodzi badani i – często – wykształcenia rodziców.

Jakkolwiek wydaje się, że w porównaniu do wyników uprzednich edycji badania „Młodzież” stosunki między rodzicami i dziećmi uległy poprawie to warto wskazać, iż o swoich problemach osobistych 72% młodych ludzi rzadko rozmawia lub nigdy nie rozmawia z ojcem i 42% z matką. O szkole i nauce rzadko rozmawia lub nigdy nie rozmawia z ojcem 33% badanych uczniów; a z matką – 9%. O planach na przyszłość rzadko lub nigdy nie rozmawia z ojcem 38% młodych ludzi; analogicznie z matką – 17%. O polityce z ojcem rzadko lub nigdy nie rozmawia 61% badanej młodzieży; z matką – 72%. Zaś o seksie z ojcem rzadko rozmawia, bądź nie rozmawia nigdy 99% młodych ludzi; z matką – 77%. Aż chciałoby się zapytać; a co z innymi możliwymi tematami rozmów i o czym w takim razie rozmawiają w naszym kraju rodzice z dziećmi, a o czym na pewno takich rozmów się nie prowadzi.

Wyniki te zdają się potwierdzać tezę, iż jakkolwiek stosunki między rodzicami i dziećmi w polskich rodzinach są w miarę ciepłe to jednak zarazem ogromnie powierzchowne. Współczesna rodzina daje młodemu człowiekowi oparcie w trudnych chwilach. Dostarcza go jednak w opiniach młodzieży przede wszystkim matka 63% (ojciec – 34% odpowiedzi). W znacznie mniejszym stopniu rodzice są natomiast atrakcyjni jako partnerzy do spędzania wolnego czasu; matkę oceniło tak 17% badanych, a ojca tylko 6%. Tu zdecydowanie przyjaciele (51%) i chłopak, dziewczyna (43%), z którymi się chodzi, są dla badanej młodzieży bardziej atrakcyjni. Przyjaciele to osoby, z którymi się najchętniej rozmawia (47%, gdy tymczasem matka uzyskała tu tylko 30% wskazań, zaś ojciec zaledwie 12%).

Co ciekawe w kolejnych badaniach z cyklu „Młodzież” z lat 1994, 1996 i 1998 pozycja matki jako partnera do spędzania czasu wolnego spadała

z 24% wyborów do 17%, jako osoby z którą najchętniej się rozmawia z 34% do 30%, jako osoby, na której uznaniu młodym ludziom zależy z 51% do 47%. Jeśli chodzi o ojca to jego pozycja jako osoby na którą można liczyć w trudnych chwilach podniosła się w ocenie badanej młodzieży od 27% wyborów w roku 1994 do 38% w roku 1996 i 34% w roku 1998.

Dane CBOS, którymi na użytek tego tekstu dysponowałam, do analizy problemu postrzegania autorytetu rodziców, niestety, się nie nadają. Autorytet bowiem to złożona struktura aksjologiczna, której nie da się, moim zdaniem oceniać wyłącznie na podstawie odpowiedzi na pytanie: na uznaniu jakich dwóch osób najbardziej ci zależy. Badanym młodym ludziom najbardziej *nota bene* zależy na uznaniu matki (47%) i ojca (31%). Interpretując wyniki badań mające wskazywać na rolę autorytetów w życiu młodego pokolenia Polaków zapomina się na ogół, iż często jego rodzice to ludzie już wychowani poza tradycyjnym modelem rodziny. Matka jest tu bardziej „kumpelą” niż „surową i karzącą rodzicielką”, a ojciec – jak widzimy, wbrew swym deklaracjom, jest po prostu nieobecny. (Dodajmy do tego wyniki ostatnich badań jakościowych wskazujących, że coraz częściej oboje rodzice nie są obecni w świecie życia codziennego młodzieży). Autorytet buduje się długo i może on dotyczyć różnych spraw, o różnej w życiu młodych ludzi ważności. Niewiele, w świetle danych CBOS, możemy też powiedzieć jaka w ogóle jest potrzeba autorytetu w młodym pokoleniu Polaków ani też jakimi metodami autorytet – jeśli już jest – jest budowany. Badania jakościowe wykazały, że młodzi ludzie nie cenią sobie specjalnie wzorców osobowych i autorytetów, wolą bowiem sami tworzyć swoje życie. U ważnych dla siebie osób częściej doceniają pojedyncze cechy niżli akceptują całościowy model osobowości czy godziwego życia.

Wydaje się, że zarówno deklarowane, jak i praktykowane wzory polskiego życia rodzinnego i szkolnego podlegają obecnie daleko idącym dekompozycjom i zmianom. Model relacji między pokoleniami w rodzinie i w szkole cechuje się pewnym bezwładem, jest stagnacyjny i oparty na tradycyjnych wartościach. Tymczasem praktyka życia społecznego wprowadza do tego modelu znaczące empirycznie korektury. Od pewnego już czasu badacze młodzieży obserwują rozbieżności w obrazach ról rodzicielskich czy nauczycielskich i w sposobach ich realizowania w postrzeganiu dzieci i dorosłych. Generalnie można powiedzieć, iż perspektywa dorosłych jest bardziej zachowawcza i zarazem oceny (i samooceny) optymistyczne, gdy tymczasem obraz szkicowany przez młodych ludzi jest bardziej realistyczny i mniej optymistyczny, a oceny dorosłych w ich rolach surowsze.

Nieco niepokojąca wydaje mi się ideologizacja tego przedmiotu badań, jakim jest rodzina, występująca ostatnio w związku z tzw. priorytetowym traktowaniem „prorodzinności” w polityce państwa. Pociąga to bowiem myślenie w kategoriach normatywnych. „Prorodzinni” politycy jawią się w dyskursie publicznym jako depozytariusze jedynej i niedyskutowalnej racji. Tymczasem nasza – badaczy – wiedza jest ciągle, jeśli chodzi o wiele wymiarów polskiego współczesnego życia rodzinnego bardzo ułomna i niepełna. Wiele zagadnień nie jest wcale przebadanych, o innych mamy wiedzę zaledwie fragmentaryczną lub niepoddającą się porównaniom. Z powodów oczywistych (np. bycie „złym rodzicem” na ogół negatywnie społecznie naznacza) jest to także trudna dziedzina badań, łatwo poddająca się różnorodnym mitologizacjom i mistyfikacjom. Pisała o tym niedawno ciekawie Jolanta Rogala-Obłąkowska (1997:170–182). W każdym razie na porządne, kompleksowe badania polskiego życia rodzinnego musimy jeszcze poczekać.

OBRAZ NAUCZYCIELI I PROBLEMY KOMUNIKACJI Z NIMI

Badania młodzieży niewiele w gruncie rzeczy mówią o tym, jak widziani są przez młodzież dorośli. Dowiedzieć się czegoś możemy w zasadzie tylko o rodzicach, nauczycielach i politykach, trochę o księżach. Przyjrzyjmy się jak widziani są przez dzieci i młodzież nauczyciele. Wydaje się, na podstawie obserwacji, że w polskiej szkole próby „przekształcania *‘krnąbrnych istot’ w etyczne podmioty*” (Jones 1994:71) nie są podejmowane konsekwentnie. Janusz Gęsicki przytacza dane dosyć szokujące, a pochodzące z badań realizowanych w początkach obecnej dekady: tylko 16% badanych uczniów uważało wówczas, że stosunki między uczniami i nauczycielami są prawidłowe, gdy tymczasem 97% badanych nauczycieli stwierdzało, że dąży do lepszego poznania uczniów i zbliżenia do nich. Zarazem tylko 21% nauczycieli uważało stosowanie kar cielesnych w stosunku do uczniów za zbyt częste. 70% badanych uczniów uważało, że nauczyciele preferują uczniów nie zadających kłopotliwych pytań. Blisko połowa badanych uczniów uznawała, że nie ma w szkole możliwości podejmowania jakichkolwiek decyzji, a co czwarty uczeń stwierdzał, iż nie wierzy w żadne mechanizmy obrony swych praw (Gęsicki 1993: 105–106).

Interpretując z kolei wyniki badań CBOS z 1992 roku (Fatyga, Fluderska, Wertenstein-Żuławski 1993: 28–30) zauważyliśmy, że blisko 1/4 badanych uczniów nie wybrała żadnego z pozytywnych określeń swojej szkoły.

Analizując dane z badania CBOS z 1994 roku Joanna Kośmider odnotowała, iż 40% uczniów uznało, że w ostatnich latach nie zmienił się ani sposób

nauczania, ani stosunek do uczniów. Największe zmiany na gorsze dotyczyły, według badanych, stosunku uczniów do nauczycieli – 25%, zaś jeśli chodzi o stosunek nauczycieli do uczniów dostrzeżono raczej zmiany na gorsze – 21% niż na lepsze – 19% (Kośmider 1997: 233).

Według ostatnich badań z cyklu „Młodzież”, zrealizowanych w 1996 i 1998 roku przez CBOS, na pytanie „jak układają się twoje stosunki z nauczycielami” w 1996 roku 49% uczniów odpowiedziało, że różnie i raczej nie najlepiej, takiej samej odpowiedzi udzieliło w 1998 roku tyle samo uczniów. Autorka komunikatu z badań stwierdza przy okazji, że o ile źli uczniowie bardziej krytycznie oceniają nauczycieli, to zarazem nie widać by dobre wyniki w nauce przesądzały o dobrych kontaktach z nauczycielami (Falkowska 1999: 10).

Z kolei w badaniu dzieci i nastolatków wiejskich, zrealizowanym w 1996 roku, (Fatyga 1998) 33% badanych stwierdziło, że ma kłopoty z nauką i to był ich największy życiowy problem. Zarazem z kłopotami i problemami do wychowawcy nigdy nie zwracało się bądź rzadko się zwracało 86% dzieci, zaś do innego nauczyciela – 82%. Prosiliśmy by dzieci odpowiedziały kto im najczęściej wyjaśnia słowa, których nie rozumieją: mama – odpowiedziało 64% dzieci; ojciec – 10%; nauczyciel – 6%; ksiądz – 0.4%. I w tym zatem badaniu potwierdziła się ogólna teza dotycząca szkoły – dzieci i młodzież nie lubią ani szkoły, ani nauczycieli. Nie cenią ich jako autorytetów i przewodników. W wielu ankietach pojawiały się dramatyczne apele „wyrzucić panią XY”. Potwierdziła się także teza Krystyny Szafraniec (1996), że szkoła – mimo iż niezbyt lubiana – naznacza dzieci wiejskie w dużym stopniu: jeśli w szkole dobrze dziecku idzie to dziecko widzi lepiej swoje szanse na awans w dorosłym życiu. Z tej perspektywy niepokojące są wskazania na kłopoty z nauką. Niepokojące jest także, iż w roli przewodników po obszarze wiedzy występowali w cytowanym badaniu dzieci wiejskich głównie rodzice i rodzina, których kompetencje poznawcze i wiedza są niskie.

Do przedstawionych wyników różnych badań chciałabym dodać kilka słów komentarza. Życie szkolne nie składa się wyłącznie z nieporozumień, klęsk pedagogicznych i nie przebiega li tylko jako walka między nauczycielem i uczniem. Jednakże zdecydowałam się na zaprezentowanie powyższych danych w układzie obrazującym głównie nieprawidłowości dlatego, że na początku transformacji ustrojowej w naszym kraju istniały w środowiskach uczniowskich ogromne nadzieje na to, że szkoła się zmieni, a przede wszystkim, że zmienią się stosunki w niej panujące. Tymczasem już obecnie widać, iż tak się dotąd nie stało i mało kto, jak sądzę ma na-

dzieję, że upragnioną zmianę przyniesie reforma edukacji. Budzi ona bowiem więcej obaw niż nadziei.

Potrzebę zmiany szkolnych relacji międzygeneracyjnych dostrzegają częściej uczniowie niż nauczyciele. Przyglądając się wynikom badań można odnieść wrażenie, że nauczyciele „okopują się na swoich pozycjach” i wysyłają komunikaty, które już prawie nikogo dzisiaj nie skłaniają do rozmowy i które są formułowane w języku, jakiego młodzież po prostu nie rozumie. Potrzebę zmiany tego stanu rzeczy pobudza m.in. rozwijająca się wymiana międzynarodowa dzieci i młodzieży. Liczne grupy polskich nastolatków, wojażując do innych krajów, przekonały się bowiem na własne oczy, że szkoła może wyglądać inaczej. W badaniach ewaluacyjnych tej wymiany prowadzonych w 1993 roku przez OBM okazało się, że uczniowie polscy wizytując zachodnie szkoły zwracali uwagę przede wszystkim na, odmienne od panujących w naszych szkołach, partnerskie relacje między nauczycielami a uczniami (Fluderska, Kłosiński red. 1993). Jednocześnie należy zauważyć, że głębokie przemiany obyczajowe towarzyszące zmianie ustrojowej dotknęły także szkołę. Coraz więcej dzieci i młodzieży nie boi się otwarcie mówić o swoich szkolnych problemach (przynajmniej badaczom). Częstym utrapieniem nauczycieli stało się zarazem publiczne okazywanie przez uczniów braku szacunku, a nawet agresji. Pojawiły się nowe problemy: tzw. fala, dealerzy narkotyków stali się elementem pejzażu wokół wielu szkół. Nauczyciele reagują na te zjawiska różnie: nieskutecznymi na ogół próbami odbudowania szkolnego terroru (Fatyga 1995:161–168), próbują zmieniać relacje na bardziej przyjazne (Starczewska 1991:21–23), albo też okazują bezradność i akceptują zmiany bez ingerowania w nie. Z procesem edukacyjnym i wychowawczym zwłaszcza pierwsza i ostatnia postawa niewiele mają wspólnego. Tymczasem młodzież nie tylko **musi**, ale wbrew wrażeniu, które można odnieść z lektury tego tekstu, także **chce** być wychowywana. Powinniśmy lepiej wiedzieć przez kogo, według jakich scenariuszy i wartości. To ostatnie zdanie można uznać nie tyle za zakończenie, ile za początek rozważań i badań.

BIBLIOGRAFIA

- Ankieta Młodzież '94* (1994), Warszawa: CBOS.
B a u d r i l l a r d (1997), *Precesja symulaków*, [w:] R. Nycz (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów*, Kraków: Wyd. Baran i Suszczyński.
F a l k o w s k a M. (1999), *Rodzice i rówieśnicy w opiniach młodego pokolenia Polaków. Komunikat z badań*, Warszawa: CBOS.
F a l k o w s k a M. (1998), *Wychowanie dzieci w rodzinie i opieka nad nimi. Komunikat z badań*, Warszawa: CBOS.

- Fatyga B. (1995), Dyskusje uczniów o szkolnych lekcjach religii, [w:] K. Kiciński, K. Kosela, W. Pawlik (red.), *Szkola czy parafia. Nauka religii w świetle badań socjologicznych*, Kraków: Nomos, s. 161–168.
- Fatyga B. (1997), *Dzielimy się tym, co mamy 1994–1997. O możliwościach wymiany między wsią i miastem oraz o „teatrze dobroczynności”*, (aut. roz. 3, cz. II, Ewa Łuczak, Lublin: El-Press).
- Fatyga B. (1999), *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa: ISNS UW.
- Fatyga B., Fluderska G. (1998), Szkic do portretu dzieci ze środowisk społecznie zaniedbanych, [w:] „*Kultura i Społeczeństwo*”, nr 2, s. 133–147.
- Fatyga B., Fluderska G., Wertenstein-Zuławski J. (1993), Wszystko byłoby z nami w porządku, gdyby nie rzeczywistość, [w:] K. Kosela (red.), *Młodym być... Młodzież szkolna '92*, Warszawa: CBOS, s.22–82.
- Fatyga B., Sierosławski J. (współpraca M. Perczyński, M. Rau, A. Serenga, P. Zieliński) (1999). *Uczniowie i nauczyciele o stylach życia młodzieży i narkotykach. Raport z badań jakościowych dla Instytutu Spraw Publicznych*, (w druku).
- Fluderska G., Kłosiński M. (red.) (1993), *Zakres, formy i efekty współpracy polskich i zagranicznych placówek kształcenia zawodowego na szczeblu lokalnym*, wydruk komputerowy w OBM UW.
- Fritzsche Y. (1997), Auf welcher Seite liegt die Ohnmacht?, (in:) „*Jugendpolitik*”, nr 4.
- Garewicz J. (1983), Pokolenie jako kategoria socjofilozoficzna, [w:] „*Studia Socjologiczne*” nr 1.
- Gęsiński J. (1993), Szkolnictwo ponadpodstawowe, [w:] *Sytuacja dzieci i młodzieży w Polsce (5–20 lat). Raport*, Warszawa: Polska Fundacja Dzieci i młodzieży, ss. 99–111.
- Jones D. (1994), Obraz nauczyciela miejskiego, [w:] S.J. Ball (red.), *Foucault i edukacja. Dyscypliny i wiedza*, Kraków: Impuls, ss. 62–83.
- KK (1993), Wywiad biograficzny, wydruk komputerowy w OBM ISNS UW.
- Kobyłkiewicz K. (1998), Pole semantyczne pojęcia „rodzina”, praca zaliczeniowa w ISNS UW.
- Kośmider J. (1997), Relacje uczniów z nauczycielami, [w:] B. Fatyga, A. Tyszkiewicz (red.), *Dzisiejsza młodzież. Stereotypy i rzeczywistość po 1989 roku*, Radom: ITE, ss. 229–240.
- Kowalczyńska J. (1993), Miejsce w rodzinie, [w:] *Sytuacja dzieci i młodzieży w Polsce (5–20 lat). Raport*, Warszawa: Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży, ss. 55–71. *Młodzież o polityce i demokracji. Komunikat z badań* (1996), Warszawa: CBOS. *Mały Rocznik Statystyczny* (1998), Warszawa: GUS.
- Mead M. (1979), *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa: PWN.
- Świda-Ziemba H. (1995), *Wartości egzystencjalne młodzieży lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa: ISNS UW.
- Piasecki M. (red.) (1999), *Młodzi końca wieku*, Warszawa: Artur Andersen.
- Rogała-Obłękowska J. (1997), Współczesna rodzina – mity i fakty, [w:] B. Fatyga, A. Tyszkiewicz (red.), *Dzisiejsza młodzież. Stereotypy i rzeczywistość po 1989 roku*, Radom: ITE, ss. 170–182.
- Starcewska K. (1999), Dwa wstrząsy w jednej szkole, [w:] „*Świat problemów*”, nr 4, ss. 21–23.
- Szafraniec K. (1991), *Młodzież wiejska jako efekt socjalizacji pogranicznej*, Warszawa: IRWiR PAN.

Barbara Fatyga
University of Warsaw

YOUTH AND ADULTS: PARENTS AND TEACHERS. SELECTED ISSUES
OF CULTURAL RELATIONS BETWEEN GENERATIONS

S u m m a r y

The article is focussed on documenting the authoress' methodological thesis, who is inclined to support a view that studies of youth in Poland are conducted in a way distorting their findings quite significantly. The main cause of such situation is the fact that researchers do not make sufficient allowances for studies of socio-cultural structure of the world of youth. Consequently, sociologists make reference to conceptual systems being alien for analyzed milieus; they use inappropriate language categories when formulating research hypotheses and questions included in questionnaires; and they tend to succumb to colloquial, stereotype evaluations of youth being commonly used.